

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Do naszych czytelników!

Jeżeli się gdziekolwiek zdarzy, że mąż zaufania, od którego „Oświatę” czytelnicy nasi odbierają, dotychczasowe miejsce swego pobytu opuścić jest zmuszony, prosimy o podanie innego adresu, aby nadal gazetę przysyłać, zaoszczędzi się przez to redakcyi niepotrzebnych wydatków na portoryum, a czytelnicy nadal bez zwłoki gazetę otrzymywać będą.

„Oświata” zapisana jest w spisie pocztowym (Postzeitungsliste):

Nachtrag 7 T Nr. 94 a.

Brak pracy.

Brak pracy w Europie, będący skutkiem nadmiernej produkcji w ostatnich latach a równoczesnego zmniejszenia się rynków zbytu, staje się coraz dotkliwszy. Już nie tysiące, ale miliony proletaryuszów nie mogą znaleźć pracy i chleba nigdzie. System kapitalistyczny, polegający na prywatnem władaniu narzędziami pracy i pozostawiający całą produkcję na łasce prywatnych kapitalistów, znowu raz sprowadził na społeczeństwo przekleństwo kryzysu czyli przesilenia ekonomicznego. Popychani nadzieją wysokich zysków prywatni kapitaliści budowali w ostatnich latach niezliczone nowe zakłady fabryczne, powiększając ilość wytwarzanego towaru w nieskończoność.

System wysokich celi ochronnych, pobieranych od towarów, sprowadzanych z jednego kraju do drugiego i błędna polityka taryfowa na kolejach, przyczyniły się też nie mało do powstawania nowych fabryk, zwłaszcza w krajach, gdzie przedtem nie było przemysłu. W ten sposób wprawdzie w jednym kraju powstawały nowe fabryki, ale za to stare centra przemysłu traciły swoich odbiorców. Nizkie zarobki robotników, a co za tem idzie niedolność szerokich mas ludowych do kupowania wytworów przemysłowych, a wreszcie nieszczęsne zawiązanie wojenne ostatnich lat, dopełniły miary złego. Przemysł angielski, francuski, belgijski,

a zwłaszcza niemiecki, który w ostatnich trzydziestu latach ubiegłego stulecia rozwinął się z bajeczną niemal amerykańską szybkością, znalazły się w niezwykle trudnem położeniu. Fabrykanci nie chcąc stracić swych kapitałów, ale chcąc przeciwnie nawet teraz jeszcze mieć owe wysokie zyski, do których się przyzwyczaili, obniżają bezwzględnie płace robotnikom, ograniczają produkcję, wiążą się w ringi i kartele, mające im zapewnić należyte oprocentowanie ich kapitałów, gdy równocześnie robotnicy muszą godzić się na niżony zarobek, albo też wprost tracić zatrudnienie i chleb codzienny.

Liczba robotników, chodzących bez zatrudnienia, wzrasta wszędzie w potworny sposób. Do jakich rozmiarów dochodzi brak pracy, dowodzą tego najlepiej listy i sprawozdania, podawane przez gazety fachowe, poszczególnych zawodów.

Szczególnie odczuwać się daje bezrobocie w zawodach metalowych, gdzie stagnacja przybiera zastraszające rozmiary. W Stuttgardzie, w tamtejszym biurze pośrednictwa pracy zgłosiło się na 100 otwartych miejsc w branży metalowej 185,4 osób szukających zajęcia. W Kannstadt potrzebowano 15 ślusarzy, zgłosiło się 197! W niektórych miastach w Niemczech metalowcy w ogóle pracy znaleźć nie mogą. W Kielu, gdzie panuje dość ożywiony ruch na warsztatach okretowych, tysiące zgłaszają się codziennie o pracę. W Poznaniu tylko w budownictwie zaznaczyć można jakiegokolwiek ożywienie, podczas gdy z innych zawodów setki ludzi chodzi bez pracy. Jeszcze gorzej wygląda na prowincyi, zwłaszcza w Inowrocławiu, Gnieźnie, Bydgoszczy i t. d.

Jak już poprzednio zauważyliśmy, kapitaliści szukają wynagrodzenia za ubytek w swych zyskach, który powstaje przez takie ograniczenie w produkcji, w ten sposób, że obniżają bezwzględnie i tak już niskie zarobki robotnikom. Udaje się im to tem łatwiej, o ile że wiedzą, iż robotnicy nie mają dostatecznej organizacyi, aby mogli stawić skuteczny opór takiemu rozbojowi.

Szczególnie tu zaznaczyć wypada, według „Reichsanzeigera” ogłoszoną statystykę zniżenia zarobku w górnictwie.

Liczba górników była w pierwszym kwartale r. 1901

w wszystkich obwodach większa niż w ostatnim kwartale 1900 roku. Wynosiła ona 388 865 obok 380 012 w czwartym kwartale 1900 roku i 361 361 przeciętnie w całym roku 1900. Liczba szycht przypadająca na jednego górnika spadła w obwodzie dortmundzkim z 79 na 74, akwizgrańskim z 77 na 76, na dolnym Śląsku i obwodzie Saarbrücken pozostała na dawniej wysokości a podniosła się na Górnym Śląsku z 69 na 70. W obwodzie dortmundzkim spadł zarobek po odciążeniu wszystkich kosztów jako i wpłat do kasy koapszafkowej z 73 na 72,6 milionów marek. Zarobek przypadający na jedną szychtę i jednego górnika obniżył się w wszystkich obwodach, najbardziej na Dolnym Śląsku o 12 fenygów, w obwodzie dortmundzkim o 8, akwizgrańskim o 7, a na Górnym Śląsku, i w obwodzie Saarbrücken o 3 fenysi. Czysty zarobek jednego górnika spadł w obwodzie dortmundzkim z 333 marek w 4 kwartale 1900 na 308 w 1 kwartale 1901, w obwodzie akwizgrańskim z 302 na 292, w obwodzie Saarbrücken z 263 na 261, na Dolnym Śląsku z 234 na 222 a podniósł się na Górnym Śląsku z 219 na 222 marek.

Nieszczęśliwe wypadki wśród robotników.

W zakładach przemysłowych, obowiązanych do zabezpieczenia swych robotników, z większą się w Niemczech ilość nieszczęśliwych wypadków z każdym rokiem, dowodem tego sprawozdania Towarzystw zabezpieczeń. Przerażającą jest liczba wypadków śmierci. Okropne spustoszenia rok rocznie robi szalona i nieogłędna gospodarka w szeregach robotniczych, którzy w młodym po większej części wieku, padają na pobojuwisku pracy, pozostawiając tysiące opuszczonych rodziców, wdów i sierot. W 1896 r. było 7101 wypadków śmierci, spowodowanych nieszczęściem. W 1897 roku 7416, w następnym 1898 roku 7984, a w 1899 roku 8124. Najwięcej uderza to, że liczba z każdym rokiem się powiększa. Nie mniej przedstawiają się liczby okaleczających i z tego powodu albo częściowo lub też całkowicie niezdolnych do pracy robotników. Liczba rannych, którzy stracili zdolność zarobkowania na przeciąg czasu dłuższy niż 13 tygodni skutkiem wypadku, wynosiła w roku 1896-tym 79,302, w 1897-tym 84,910, w 1898 90,039, a w roku 1899 97,912.

Statystyk tego rodzaju było w Niemczech dotychczas mało. Pierwsza, jaka ukazała się w roku 1881 miała dać podkład do prawa o przymusowym zabezpieczeniu. W roku 1890 ukazała się nowa statystyka, dotycząca 15,970 wypadków z roku 1887 w przemyśle. W roku 1893 pojawiła się statystyka wypadków, uprawniających do odszkodowania, jakie zasły w roku 1891 w rolnictwie i leśnictwie. Ostatnia wydana została, tak samo, jak dwie poprzednie, przez naczelnny urząd zabezpieczeń rzeszy, a obejmuje 45,971 wypadków z uprawnieniem do odszkodowania, które zasły w przemyśle i budownictwie.

Jest to najobszerniejsza statystyka, jaką dotychczas w Niemczech wydano, obejmuje bowiem około 1000 stron druku. Dzieło, noszące tytuł „Statystyka nieszczęśliwych wypadków za rok 1897“ (Unfallstatistik für das Jahr 1897) po-

dzielone jest na dwie części. Pierwsza zawiera spis stowarzyszeń według miejscowości, zakładów, nawiedzonych nieszczęściami, wypadków i osób ranionych, czasu zajścia wypadków i rodzaju okaleczeń. Część druga dzieli się znów na dwie mniejsze. Pierwsza zawiera najważniejsze dane, bo wykaz przyczyn nieszczęść, wieku i płeć dotkniętych, pozostałych krewnych, wysokości rent i t. d. W rozdziale drugim części drugiej zamieszczone są tabele i różne objaśnienia.

Statystyka ta ma jednakże znaczne braki. Zarzut ten dotyczy przede wszystkim sposobu, w jaki badano przyczyny wypadków. Otóż statystyka opiera się tu na 45,971 kwestyonaryuszach, zawierających między innymi także pytanie, na kogo spada odpowiedzialność za wypadek. Sposób taki zbierania danych sam w sobie jest odpowiedni, zebranie odnośnych wiadomości atoli poruczone zostało ludziom, wcale do spełnienia takiego zadania się nie nadającym. To też, chociaż kwestyonariusze były następnie badane przez specjalny urząd, statystyka nie może być pod tym względem dokładną, ponieważ pominięto zupełnie robotników i inspektorów fabrycznych.

Według kwestyonaryuszy przyczyną kalectwa w tych 45,971 przypadkach były:

	przypadki	= procent.
1. niedostateczne urządzenia w	3210	7,5
2. brak lub niedostateczność urządzeń ochronnych	3511	7,82
3. brak lub niedostateczność objaśnień	826	1,64
4. niezręczność lub nieuwaga robotników	9363	20,85
5. nieużywanie lub usunięcie urządzeń ochronnych	861	1,92
6. przestąpienie przepisów i nie stosowanie się do objaśnień	2442	5,44
7. lekkomyślność (z wyjątkiem przypadków przytoczonych pod liczbą 5 i 6).	533	1,19
8. nieodpowiednie ubranie	220	0,49
9. wina pracodawcy i pracobiorcy w równej mierze	2091	4,66
10. wina współpracowników i innych osób trzecich	2370	5,28
11. niebezpieczeństwa, nie dające się uniknąć	18,878	42,05
12. inne przyczyny, jako to: zmarznięcie, porażenie od pioruna, burzy, epilepsji, zemdlenia	590	1,31
13. przyczyny, których pomimo dokładnych badań nie można było dociec	1075	

13 przytoczonych kategorii nie wyjaśnia wszystkich przyczyn nieszczęśliwych wypadków, bo pominięto przytem wiele bardzo ważnych okoliczności, jak czas trwania pracy, przeciążenie robotą akordową, brak stowarzyszeń i organizacji robotniczych, niedostateczne przygotowania do podjętej pracy, brak dozoru, mianowicie przy wykonywaniu prac niebezpiecznych, niedostateczne zrozumienie ważności urządzeń ochronnych, dalej nieznanomość języka niemieckiego robotników polskich. Wobec tego nie można się dziwić nad tem, co statystyka

uważa za trudne do wytłumaczenia, mianowicie, że najczęściej nieszczęść zachodziło w dzielnicach polskich i w dolnej Bawarii. Właśnie w tych dzielnicach bowiem szkoły najmniej spełniają swoje zadanie, właśnie tam najczęściej używa się robotników, niedostatecznie do tego przysposobionych, do robót niebezpiecznych. Wogóle statystyka rządowa ma tendencję przedstawienia stanu rzeczy tak, ażeby winę o ile możności zwalić na robotników, a nie na pracodawców i rząd.

Na pracodawców zwała statystyka tylko 16,81 procent a na robotników 29,89 procent zasługujących nieszczęśliwych wypadków. Z pewnością, że takie zwalanie winy na robotników jest nie na miejscu, bo ileż to wypadków zachodzi, które być może spowoduje nieuwaga robotnika, ależ jakie tego są przyczyny, zmęczenie ciężką i długą pracą, nędzna zapłata prac akordowych, naganianie przełożonych a ostatecznie ciągle obcowanie i przyzwyczajanie się do nieszczęśliwych wypadków. Właśnie tutaj ciąży w większej części wina na przedsiębiorcach, którzy tem więcej przestrzegać winni urządzeń ochronnych, aby były stanowczo zastosowane. Wszakże najwyższy sąd rzeszy niejednokrotnie orzekł: „Nieuwaga robotników jest naturalnem następstwem ciągłego obcowania z niebezpieczeństwem i przyzwyczajanie się do niego; właśnie z powodu tej nieuwagi, powinien przedsiębiorca dbać o to, żeby środki ochronne w zakładzie zaprowadzono i żeby istniejące środki przestrzegano i do nich się zastosowano, przede wszystkim zaś, aby sposób przedsiębiorstwa podany był więcej względem na życie ludzkie“.

Mimo swej tendencji statystyka daje zrozumieć, że ograniczenie liczby nieszczęśliwych wypadków jest możliwe. Jako środki w tym względzie uważać można dość już często powtarzane i przez robotników stawiane żądania:

1. całkowite odszkodowanie poniesionego wypadku w miejsce dzisiaj dawanej „renty“,
2. osobista odpowiedzialność pracodawcy w obec towarzystw zabezpieczenia,
3. współudział robotników w administracji stowarzyszeń zabezpieczenia od wypadków,
4. współudział robotników w rozporządzeniach i w czuwaniu nad przestrzeganiem środków ochronnych
5. obrona organizacji robotniczych, ażeby robotników uświadomić, oraz aby robotnikom walczącym o polepszenie swej doli i lepszych warunków pracy było danem silniejsze oparcie się.
6. prawnie ustawiony 8-godzinny dzień pracy,
7. ulepszone i bezpłatne szkoły, dla nas Polaków przede wszystkim wykład wszystkich przedmiotów w języku ojczystym.
8. wydawanie wszelkich rozporządzeń i przepisów dotyczących się ochrony i życia robotników w języku polskim.
9. w dzielnicach polskich lub gdzie robotnicy Polacy pracują, ustanowienie przy inspektoracie fabrycznym, asystentów znających język polski.

Na zasadzie tych żądań i po ścisłym przeprowadzeniu ich spodziewać się należy, że ilość nieszczęśliwych wypadków się zmniejszy o ogromną liczbę, bo kto zna stosunki robotnicze, kto wejrzał w nieudolność dzisiejszego systemu, ten przyzna,

że tylko na powyżej wskazanej drodze cośkolwiek skorzystać można, bo nie hofraci przy zielonym stoliku znają dolę robotniczą, ale robotnicy sami, jak tego dowodem urządzenia humanitarne w organizacjach robotniczych przez nich samych zaprowadzone.

Cło na węgiel.

Znowu nas panowie chcą ogłupić. Nie chcecie, powiadają oni, cła na zboże, to może się zgodzicie na cło na węgiel i na zboże razem? To nie innego tylko oszukaństwo. Jakże można komu wmówić: weź na siebie dwa nieszczęścia, a będziesz szczęśliwy!

Cło na zboże napcha kieszenie junkrów, cło na węgiel dosypie złota właścicielom Kopalń. A ty robotniku, choć ten węgiel własnymi rękami wydobyłeś, musisz więcej płacić za każdy kawałek paliwa. A ty chłopie, pracuj od świta do nocy, a chleba nie masz dość dla twych dzieci.

Ale mało tego, że drożej mamy płacić za chleb i za opał. — Chcą nam wmówić, że od tego płaca będzie wyższa.

Mała płaca i długi dzień roboczy — to są dzieci wyzysku, cło to najgorszy wyzysk, bo z bogactwa najbogatszych.

Są jednakże tacy, co grożą kryzysem, jeśli państwo nadal pozwoli przywozić obce towary. Ale zobaczymy skąd pochodzi kryzys. Robotnik pracuje nad siły, wydobywa węgiel za trzech, a kapitalista napycha niemi magazyny. Z powodu małych zarobków robotnicy marzną w swoich lichych izbach, a węgiel nie mogą kupić.

Jakiż skutek? — węgiel nagromadza się w magazynach, a nie ma go kto kupić. Kopalnia wyrzuca na ulicę pewną część górników, a innym zmniejsza zarobek.

Na to wszystko jedna rada — duża płaca, a krótki dzień roboczy, żeby każdy robotnik mógł znaleźć zajęcie i mógł kupować te towary, co leżą niepotrzebnie w magazynach.

Cła nie powiększą zarobku ale powiększą wydatki nawet w domu górnika, boć i górnik węgiel za pieniądze kupuje.

Tylko kapitaliści z bogactwami się jeszcze więcej naszym kosztem — o tem wszyscy wiążą, tylko przed robotnikiem chcieliby ukryć. Jeszcze w przeszłym roku, na jesieni agraryusze podnieśli wielki krzyk na to, że milionerzy węglowi chcą drożej sprzedawać węgiel. Wtedy oni stanęli w obronie mniejszych fabryk i „masy biednych konsumentów“. Dziś kiedy junkrom idzie o przepchnięcie cła na zboże, to się już inaczej śpiewa, byle zyskać głosy przemysłowców w parlamencie. Tak jedni i drudzy sprzedają sobie wzajemnie lud roboczy i razem chcą z niego wycisnąć jak najwięcej bogactw. Ale uświadomiony robotnik nie stoi już teraz bezradnie w obec wszelkiego rodzaju wyzysku. Wie on, że organizacja robotnicza musi nareszcie uwolnić go od wszystkich lichwiarzy.

J.

4 i pół miliona analfabetów,

Na 7¼ miliona mieszkańców Galicji nie umie ani czytać ani pisać 4½ miliona; czyli na 1000 ludzi 637 jest pogrążonych w tej ciemności, która stanowi czarne tło rządów szlachetczyzmy w Galicji!

Dwie trzecie ludu nieżywego dla kultury, dla gazety, dla książki! Dwie trzecie bezbronnych, wydanych na łup każdego, kto umie się posługiwać „sztuką“ czytania i pisanie, stanowiącą jakąś niezrozumiałą „magię“ dla biednych analfabetów.

Przez długie wieki nie ztroszczono się o ten pierwszy warunek nowoczesnej cywilizacji, przez całe stulecia nie

odbijano wieka grobu duchowego, w którym trzymano biednego chłopą, bo to chłopci dają ten olbrzymi kontyngent galicyjskiej ciemnoty!

Poeci, politycy, artyści tworzyli, pracowali, cierpieli dla szczupłej garstki uprzywilejowanych; masa narodu żyła wtłoczona w czarującej ziemi, nie umiejąca czytać, nie wiedząca, co się na tym „świecie“ górnym dzieje...

Orgie frazesów przesunęły nad tą masą, frazesów, mówiących o wolności i niepodległości ojczyzny, a ten lud ogromny nie wiedział nawet, do jakiego narodu należy!.. Czytać nie umiał, i różnym był od tych, co tę sztukę tak dawno posiadli, i „narodem“ się ogłosili na uragowisko prawdziwe.

Czterdzieści lat rządzą się niby to sami, czterdzieści lat mamy szkoły w polskim ręku, a do dzisiaj dwie trzecie ludzi czytać nie umie.

W takiej „mongolskiej“ Finlandyi np. już w r. 1650 wydany był surowy rozkaz, aby każdemu dać sposobność do nauczania się czytania. Co zimy kontrolowano surowo wszystkich, czy umieją czytać i pisać, a dziś tam w lasach i bagnach dalekiej północy umie każdy czytać i pisać. Niemcy na Śląsku wypłenili wśród Polaków analfabetyzm, który znikł, jak przykre wspomnienie u ludu polskiego na Śląsku, a my tu w „samorządnej“ polskiej prowincyi nieraz w całej wsi jednego człowieka wśród chłopów nie spotkamy, któryby umiał czytać i pisać.

O to dobrodziejstwa panowania szlachty i klerykatów w Galicyi... Tak jak przed stu laty szlachta i klerykali rządili w nieszczęśliwej Polsce, tak samo dziś rządzą w Galicyi. Krakowski „Naprzód“ prawie codziennie przepelniony jest faktami tej gospodarki szlachecko-klerykalnej, przy których czytaniu włosy na głowie powstają.

W Austrii wypada na jedną szkołę ośm szynków z gorzałką, — nie licząc w to kawiarni, restauracyi, piwiarni, winiarni... i handelek.

Przegląd robotniczy.

Poznań. Dnia 26 czerwca odbyło się zebranie członków związku piekarzy w celu założenia filii związku na Poznań i okolice. Po referacie polskim i niemieckim, w którym omawiano potrzebę założenia filii oraz ażeby piekarze raz wzięli się do usunięcia nieprawidłowości i krzyżujących stosunków, panujących w piekarniach poznańskich, wybrano zarząd, który się całą sprawą zajmie. Wielka liczba uczestników zebrania oświadczyła się gotową do wstąpienia w szeregi organizacji, a po zebraniu zamiar swój skutecznie, tak że związek na Poznań i okolice wcale pokaźną liczbą członków poszczycić się może.

— W niedzielę dnia 30 lipca odbyło się zebranie związku robotników pracujących w drzewie. Po referatach polskim i niemieckim powstała dość ożywiona dyskusja z której toku wykazało się, że stolarstwo, które dawniej w Poznaniu kwitło, dziś coraz więcej upada, a fabryki i większe warsztaty nie są w stanie nieraz robotnikom wypłacać ich zarobku, lecz w ciągu całego tygodnia po kilka marek co dzień odpłacają. W fabryce Bendix i Söhne, przyjmują tylko robotników zdrowych, których w przódę lekarz rewiduje, dzieje to się w tym celu, aby ochraniać kasę fabryczną, bo ta dość już jest obciążona wydatkami na wsparcia okaleczonych robotników przez ciągle wydarzające się w fabryce nieszczęśliwe wypadki. Robotnicy. żądają dla fabryki tej większego nadzoru policyi i inspektoratu fabrycznego.

— W wtorek 2 bm. zawiązała się na Poznań i okolice filia związku malarzy, lakierników i pokrewnych zawodów. Jako zarząd obrano kol. Stefańskiego prezesem, Gogowskiego kasyerem, Janiszewskiego sekretarzem, a kol. Rutkowskiego i Wiśniewskiego zastępcami.

— **Osoby**, które między 28 marca a 1 maja skończyły 70 lat życia i chcą otrzymać rentę na starość, muszą jeżeli po rozpoczęciu zabezpieczenia były zatrudnione, wykazać, iż pracowały:

Jak uniknąć zakażenia krwi?

Dosyć często czytamy przerażającą wiadomość, że ktoś nagle w przeciągu kilku dni lub nawet godzin na zatrucie krwi umarł. Najwięcej takich wypadków zdarza się między robotnikami, którzy dość często przy robocie czy to narzędziami, czy też materiałami, małe niby to nic nie znaczące zadrażnienia lub uszkodzenia ponoszą. Jednakowoż zdarza się, że właśnie te narzędzia są zanieczyszczone, albo materiały, w których pracują są tego rodzaju, że same spowodować mogą zakażenie krwi, czyli jak to zwykle mówią zatrucie krwi. W krótkości więc opiszemy, jak się właśnie z takimi małymi ranami obchodzić, ażeby uniknąć ciężkich chorób lub nawet śmierci.

Skóra stanowi, jak gdyby wał czyli mur ochronny przeciw nieprzyjaciolom. Tymi są bardzo maleńkie grzybki, które tylko za pomocą powiększających szkieł (tak zw. drobnowidzów czyli mikroskopów) dostrzedz i rozpoznać można. Takich grzybków jest bardzo dużo. Znajdują się one prawie wszędzie: w powietrzu, w wodzie, na wszystkich narzędziach naszych, a przedewszystkiem w pyłe (w kurzu). Większa część ich jest dla ran zupełnie nieszkodliwa. Po między szkodliwymi rozróżniamy kilka gatunków,

Gdy się szkodliwe grzybki do rany nie dostaną, to takowa poczyną prędko zasychać. Powoli pokrywa się cienką skorupką, strupkiem zwaną. Gdy na tem miejscu, gdzie była rana, skóra znów się zrośnie, strupek odpada.

Gdy zaś do rany dostały się owe szkodliwe grzybki, następuje zakażenie rany. Lecz z tego nie wynikają zawsze jedne i te same objawy chorobliwe. Zakażenie rany można podzielić na trzy stopnie.

W pierwszym stopniu zakażenia rany następuje ropień, którego przebieg wszystkim znany. Jeżeli jest mała rana, to takowa zaschnie, ale pod strupkiem tworzy się powoli

ropa. Gdy ropień dojrzeje i ropa z niego wyjdzie, wtenczas ropień się wnet zagoi i pozostanie tylko mała blizna. Przez ciepłe okłady można przyspieszyć przebieg ropnia.

Do przekucia ropnia można użyć igły, którą się na parę minut w gotującej (wrzącej) wodzie trzyma. Po przebicciu tegoż lub gdy sam pęknie, wydusza się z niego materię, a resztą trzeba się z nim tak obchodzić, jak z otwartą raną, żeby się żadne nieczystości do środka nie dostały.

W drugim stopniu zapalenie nie ogranicza się tylko na najbliższe otoczenie rany, lecz się rozszerza, i to albo na około rany albo też tylko w jednym kierunku, to jest tak, jak naczynia limfatyczne idą. Gdy np. rana jest na dłoni, zapalenie rozszerza się w takim razie albo na całą dłoń albo też po wewnętrznej stronie przedramienia idąc aż do gruczołów limfatycznych około łokcia położonych. Gruczoły te stanowią jak gdyby pierwszą tamę; gdy zapalenie te gruczoły przekroczy, postępuje znów aż do następnych, które się znajdują pod pachą. Zapalenie przedstawia się wtenczas tak, że ręka i przedramię są trochę nabrzmiałe a od rany idą różowe pęgi (jak gdyby skóra była igłą drażniona) aż do łokcia a czasami nawet aż pod pachę. Gdy się rana znajduje na nodze, owe pęgi idą aż do kolana albo nawet aż do przegubia biodrowego.

Drugi stopień zakażenia rany jest daleko niebezpieczniejszy. Cały przebieg może dłużej trwać. Czasami nawet ażeby ogólnego zakażenia uniknąć, musi być zapalona część ręki lub nogi, odjęta. Przeciw takiemu zapaleniu używa się zimnych okładów i bierze się do tego albo zwykłą zimną wodę, albo też następujący roztwór: jedną część rozpuszczonego octanu glinki i 6 do 10 części wody. Rozpuszczony octan glinki (essigsäure Thonerdelösung liq. Alumin acet.) można w aptece dostać. Gdy się boleści nie zmniejszają, a zapalenie może nawet posuwać się dalej, trzeba zawczasu postarać się o pomoc lekarską.

- a) jako robotnicy, pomocnicy, czeladnicy. służba domowa, pomocnicy handlowi i kierownicy 405 tygodni składkowych,
- b) w przemyśle domowym tabacznym 365 tygodni składkowych,
- c) w przemyśle domowym tkackim z obowiązkiem zabezpieczenia od 1894 roku 259 tygodni składkowych,
- d) w przemyśle domowym tkackim z obowiązkiem zabezpieczenia od 1896 roku 205 tygodni składkowych,
- e) jako nauczyciele, nauczycielki, wychowawcy, towarzysze lub w podobnych stanowiskach, będących ich głównym zawodem 45 tygodni składkowych.

— **Zagraniczni robotnicy** a niemieckie zabezpieczenie od kalectwa. W parlamencie austriackim wniesiono interpelację w sprawie postępowania spółki budowlanej w Berlinie przeciw pewnemu robotnikowi z Austrii, który u spółki owej okaleczał. Podobne interpelacje wniesiono we Włoszech i w Szwajcaryi. Sprawa ta dotyczy nowego przepisu ustawy z dnia 11 października 1900, według którego osoba, pobierająca rentę od kalectwa, nie może jej otrzymywać dopóki stale mieszka po za granicami Niemiec. Przepis ten wydano dla tego, że władze nie mogą osób po za granicami państwa kontrolować. Nieraz nawet trudno stwierdzić, czy jeszcze żyją, a potem niepodobna dowiedzieć się, o ile kalectwo u nich zmniejszyło się. Lecz osoby, które już przed 1 października 1900 r. po za granicami niemieckimi stale mieszkały, pobierają i nadal rentę. Przepis ten niekorzystny ma obowiązywać nie tylko w niektórych powiatach granicznych, lecz także w tych ościennych państwach, które zapewniają niemieckim robotnikom w razie kalectwa podobne korzyści i renty, jakie otrzymują w państwie niemieckim.

— **Przesilenie** w przemyśle tkackim wzmaga się co raz bardziej. Z angielskich i niemieckich targów bawełnianych i wełnianych donoszą, że składy materiałów surowych od dawna są przepelnione, a nikt nie zgłasza się z chęcią kupienia. Ceny wełny spadły niesłychanie, nawet w porównaniu do zeszłego roku, chociaż i przedtem nie były wysokie. Najlepsze gatunki wełny, które kosztowały

w zeszłym roku 114 do 200 marek za centnar, kosztują obecnie 85 do 165 marek Bawena jest jeszcze tańsza. — A czy odzienie również potaniało? Przeciwie! Fabrykanci ograniczyli produkcję, tysiące pilnych rąk robotnych skazali na przymusową bezczynność, tysiące rodzin robotniczych wydali na pastwę głodu i nędzy, ale ceny swych towarów nie obniżyli. Kto ma oczy, ten powinien je obecnie szeroko otwierać i pilnie studyować gospodarke kapitalistyczną.

— **Cła na zboże.** Prof. Adolf Wagner wyraził niedawno przekonanie, że cła na zboże mają pomiędzy innemi i ten pożądany skutek, że zmniejszy się rozrost ludności, przez co Niemcy będą mogły wyżywić ludność swoją zbożem krajowem. — Przed kilku dniami wykażal prof. Brentano w Monachium, że ludność dlatego tak się rozrosła, ponieważ zmniejsza się śmiertelność. Jeżeli podrożeje chleb, natenczas śmiertelność się zwiększy. Czyż więc — pyta Brentano — cła na zboże mają mieć na celu skracanie życia ludności? Jakież cel mają tedy zabezpieczenia na starość i kalectwo?

— **Nowela o sądach procedorowych** została przez radę związku przyjęta na posiedzeniu z dnia 24 czerwca. Nie odpowiada ona wcale słusznym wymaganiom klas pracujących.

— **Inowrocław.** O stosunkach robotniczych i zarobkowych w Inowrocławiu piszą: Kryzys obecny daje się tu we znaki, ale najbardziej odczuć daje się w cegielniach. Na dwanaście cegielni trzy są w ruchu. Zarobek w tych cegielniach wynosi dla ceglarzy przy 14-godzinnej pracy najwyżej 3,50 m. Robotnicy zarabiają 2,25 do 2,50 m., dziewczęta zarabiają 1,25 do 1,50 m. W kopalni gipsu i soli przy szosie poznańskiej pracuje około 55 osób. Zarobek wynosi dla pracujących pod ziemią, przy 8 godzinnej pracy, 2,00 do 2,75 m. Zarobek na ziemi przy 10-godzinnej pracy wynosi 1,60 do 2,00 m. — Salina nad szosą pakowską zatrudnia około 60 robotników. Tu zarabiają robotnicy przy 8 godzinnej pracy pod ziemią 3,50 na wierzchu 2,50 do 2,75 m. Inni robotnicy, zatrudnieni

Trzeci stopień zakażenia rany, jest to ogólne zakażenie czyli t. zw. zatrucie krwi. W krótkim czasie po zranieniu pokazuje się wielka gorączka, siły bardzo szybko opadają, chory poczyną majaczyć i wkrótce umiera.

Jak można zapobiedz zakażeniu rany?

Ogólną zasadą jest, aby ranę wyczyścić potem ją w czystości utrzymać aż do zagojenia, a nie drażnić jej. Zastosowanie tej zasady nieco się zmienia, gdy chodzi o bardzo małe, przez pchnięcie igłą lub szpilką lub podobne narzędzia, powstałe rany. Takich ran małych, a stosunkowo bardzo głębokich, nie można tak wyczyścić jak dużych, ponieważ elastyczność skóry sprawia, że taka mała rana nie stoi otworem jak dziureczka w papierze lub drzewie, lecz się zaraz zamyka. A jednakże i na szpilce lub igle mogły się znajdować owe trujące grzybki i przez ranę dostać się do ciała.

Po oczyszczeniu otoczenia rany, trzeba z niej krew dosyć mocno wycisnąć. Nie jest to dla tego, żeby krew pozostała w ranie miała szkodzić, ale krew wychodząca z owej rany zabiera z sobą wszelkie nieczystości, które się do niej mogły dostać. Utrata nieco krwi, która zresztą w krótkim czasie się znów wytworzy, tak nie zaszkodzi, jak gdyby miało nastąpić zakażenie rany. Potem się przynajmniej na krótki czas na ranę przykładają czystą watę lub czysty płatek płócienny. Ponieważ takie małe rany się bardzo szybko goją, opatrunek nie potrzebuje przez długi czas na ranie pozostawać.

Rana większa wymaga większej troskliwości. Najprzód się obmywa dobrze otoczenie rany. Dopiero potem można się zabrać do wyczyszczenia rany samej. Ponieważ owe trujące grzybki i w wodzie się znajdują mogą, trzeba wodę dobrze przegotować, przezco się owe grzybki niszczy. Gdy się we wodzie znajdują jakie listki, piasek itd., trzeba

takową poprzednio przez czysty płat płócienny przecedzić. Garnk z gotującą się (wrzącą) wodą wstawia się potem w zimną wodę, aby przegotowana woda ostygła. Zamiast przegotowanej można też użyć do wyczyszczenia rany także i wody karbolowej, jakiej w każdej aptece dostać można. Do wymycia bardzo zanieczyszczonej rany, jest karbolowa woda lepsza od przegotowanej wody, bo gdy ostatnią nieczystości i trujące grzybki, które się do rany dostały, tylko spłókać można, woda karbolowa owe grzybki albo zaraz niszczy, albo przynajmniej sprawia, że się już dalej nie rozwijają i nie rozmnażają. Trzeba jednakże pamiętać, że woda karbolowa zawiera w sobie trochę trucizny, która dzieciom i słabym a chorobliwym ludziom zaszkodzić może. Nie wolno dla tego u wymienionych osób używać wody karbolowej. Zresztą najprędzej może zaszkodzić, gdyby ją się używało do okładów zamiast zwyczajnej wody. Wtenczas kwas karbolowy dostaje się powoli do krwi i może odumarcie czyli gangrenę albo też zapalenie nerek spowodować.

Oprócz wody bierze się do czyszczenia rany watę lub jaki czysty płat białego i czystego płótna. Watę można dostać w każdej aptece i drogerii. Gdy wata już dłuższy czas leżała w domu, należy używać wtenczas tylko tę część waty, która się w środku znajdowała. Gdy nie ma w domu waty a do apteki daleko, bierze się czysty, biały i miękki płat płócienny, o ile możliwości kawałek świeżo wypranej i po wypraniu nieużytej bielizny i to z tej części, która przy składaniu dostała się do środka.

Przy wyczyszczeniu rany przykładają się na takową czystą watę lub czysty płat płócienny, o którym się powyżej mówiło.

(Dokończenie nastąpi.)

przy robotach na dziedzińcu, zarabiają 1,80 m. dziennie — Młyny parowe mamy tu dwa, Wilkoński Grabski i Kurciga. Zarobek wynosi przy 10½ godzinnej pracy dla młynarzy 2,50 m., dla robotników 2 m. — Prócz fabryki Petzolda, która stoi, jest jeszcze fabryka maszyn Głogowskiego przy ulicy Kolejowej; pracuje w niej około 45 ludzi. — Fabryka sody na Mątwach zatrudnia około 200 robotników, zarobek wynosi 2 do 2,50 m. przy 10-godzinnej pracy. — Fabryka powozów Grininga zatrudnia około 20 robotników, zarobek wynosi 2,50 do 3 m. Pracują 10 godzin. — Fabryka paszy dla bydła Kurciga zatrudnia 30 robotników; pracują 10 godzin, a zarobek wynosi 2 m. — Fabryka maszyn Radkego zatrudnia około 20 robotników. — Warsztat reperacji maszyn Jeszkego zatrudnia około 15 robotników.

— **W Chodzieżu** utworzyła się nowa filia Związku murarzy, do której zaraz z początku wstąpiło 21 kolegów. Przewodniczącym wybrano kol. Grzegorza Janns.

— **W Berlinie** w sprawie zniesienia pracy nocnej w zawodzie piekarskim zgodziły się miarodajne strony, aby pracę nocną tylko ograniczyć, gdyż na razie nie możnaby jej całkowicie usunąć. Zamiast jak dotychczas o 9 wieczorem, mianoby zaczynać pracę dopiero o 1-zej w nocy. Aby nie było niegodnej konkurencji ma uchwałę tę najpierw zanim wnijdzie w życie zatwierdzić zebranie związku które odbędzie się w połowie lipca.

— **Nagła śmierć.** Górnik Sp, pracujący w kopalni „Centrum“ umarł nagle dnia 28-go kwietnia 1899 r., w którym to dniu wybuchł pożar w kopalni, gdzie Sp. potem bez ducha znaleziono. Według badań lekarskich umarł Sp. na paraliż serca, bez zewnętrznych widocznych przyczyn. Dla tego odrzuciła spółka zawodowa wniosek wdowy i dzieci po zmarłym górniku o przyznanie renty, dowodząc iż przy nagłej śmierci, nie spowodowanej zewnętrznymi przyczynami, o nieszczęściu przy pracy mowy być nie może. Innego zdania był sąd polubowy, który skazał spółkę zawodową na płacenie renty. Najwyższy urząd zabezpieczenia oddalił założony rekurs, wywodząc jak następuje: Sp. pracował aż do chwili pożaru w kopalni, nie skarżywszy się poprzednio na zmęczenie lub niedomaganie. Na znak ratunkowy biegł on znaczny kawał, przełaził przez dwie zapory i usiadł zmęczony tam, gdzie go potem bez ducha znaleziono. Umarł on na udar serca. Według zdania urzędników rewiowych znajdują się górnicy po usłyszeniu znaku o pożarze kopalni w rozdrażnieniu, a sygnały ratunkowe napełniają ich strachem i przynaglają do pospiechu. Dla tego nie można twierdzenia spółki zawodowej, że zmarły w chwili pożaru był spokojny, uznać za prawdziwe. Atoli strach, wzruszenie i przepracowanie się są według doświadczenia lekarzy często przyczyną nagłej śmierci na udar serca. Nie można przeto zaprzeczać, że i w niniejszym wypadku owe przyczyny mogły spowodować śmierć nagłą chorego na serce Sp. Według bezstronnego zapatrywania się na śmierć Sp. nie możnaz twierdzić, iż nastąpiła ona zupełnie przypadkowo, bez wszelkiego związku z pożarem w kopalni. Przeciwnie jest wielce prawdopodobnem, a to wystarczy dla przyznania wdowie renty, gdyż pożar i wywołane przez niego wzruszenie i strach przyczyniły się do nagłej śmierci Sp.

— **Los starego robotnika.** W Kolonii powiesił się w pewnej przedzalni stary robotnik, który 42 lata także pracował. W kieszeni zmarłego znaleziono list dyrektora który robotnikowi donosi, że w dalszym ciągu dla niego w przedzalni roboty niema, czyli że mu na starość dają terminatkę. Na liście tem dopisał zmarły słowo „Motiv“ (przyczyna). Wypadek ten dostatecznie charakteryzuje dzisiejszą gospodarkę kapitalistyczną, która bezwzględnie postępuje na drodze brutalnego wyzysku i profitu.

— **Jako towar** importowani łamacze strejku. W Gelsenkirchen wybuchł strejk w browarni „Glückauf“. Czujni robotnicy po kilku dniach zmiarkowali, że w browarni jakieś istoty się kręcą i praca jest w biegu, przy

bliższym zbadaniu okazało się, że browar sprowadził sobie ze Szwecyi robotników i ażeby omylić czujność strejkujących, zapakowano przybyłych do wagonu towarowego i opatrzone w napis „towar.“ Z toru kolei państwowych został wagon ten ze żywym towarem przesunięty na tory najpierw sąsiedniej kopalni, a ztąd na tor łączący ją z browarem. Do jakich to pomysłów doprowadza chęć bezwzględnego wyzysku.

— **W Berlinie** wydarzył się w piekarni przy Stendalerstrasse 5 wypadek eksplozyi pyłu mąki, jeden z czeladzi poniósł ciężkie poparzenia i lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu, trzech innych poniosło lżejsze uszkodzenia. Wszystkich przewieziono do szpitala.

— **W Stassfurcie** wybuchł już przed kilku tygodniami strejk murarzy i cieśli, staranie majstrów, aby pozyskać łamaczy strejku nie odnosiły żadnego skutku, w tem dowiedzieli się, że w Bydgoszczy dużo murarzy i cieśli jest bez pracy, więc dalejże panowie majstrowie napisali do magistratu w Bydgoszczy, aby tenże dla nich zwerbował łamaczy strejku. Choć magistrat wielkimi plakatami wzywał robotników do zgłoszenia się po pracę do Stassfurtu to jednak takich nie było, którzyby swym walczącym o polepszenie bytu kolegom przeszkadzać chcieli.

— **Z powodu strejku** górników w Boryslawiu aresztowano i osadzono w aresztach śledczych w Drobobyczu ośmiu górników. Skutych w ciężkie łańcuchy, odprowadzili żandarmi i wojsko pod silną eskortą do więzień drohobyckich. Zdawało się, że czeka tych ludzi co najmniej szubienica. Tymczasem oskarżono ich jedynie o występki z § 3 ustawy koalicyjnej (powstrzymywanie od pracy). W tych dniach odbyła się rozprawa w sądzie karnym w Drobobyczu przeciwko 7 oskarżonym. Wyrokiwał sędzia Warmycki, bronił oskarżonych dr. Lauterbach. Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił sędzia Warmycki dwóch, Łużckiego i Matyna, pięciu zaś zasądził na areszt po 3, 5, 8 i 14 dni, a Schera Hermana zasądził na miesiąc(!) aresztu. Pozostał jeszcze w więzieniu śledczym Bochenek, którego oskarżono o gwałt publiczny. Jednakowoż, jak się zdaje, i ta zbrodnia upadnie, a zostanie może jaki występki.

Nędza robotników. Z Portugalii nadchodzą wstrząsające wieści o nędzy panującej wśród robotników. Tłumy głodnych robotników fabrycznych i rolnych, mężczyzn, kobiet i słabych dzieci przebiegają kraj we wszystkich kierunkach w poszukiwaniu chleba. W niektórych miastach liczą ich na tysiące. Wczesnym rankiem jeszcze przed wschodem słońca oblegają oni szlachtyzy. Nie przychodzą tam po mięso, — tyle bowiem odwagi nie mają. — proszą tylko, jak o jałmużnę, aby im pozwolono zaspokoić głód świeżą krwią. Wygnęźniałe kobiety przynoszą z sobą wiadra, a gdy te zostaną napełnione krwią, cała rodzina chciwie rzuca się na ten odrażający pokarm. Dzieci biją się między sobą, każdą chciałoby pić pierwsze, a świeżą, ciepłą jeszcze krew płami im twarze i ręce. Chleb niewiele tylko z nich jeść może; zbyt to drogi dla nich przysmak. Muszą więc zadowolnić się czerstwymi kromkami i odpadkami. Dobroczynność prywatna nie wystarcza na ulżenie wszystkim tej nędzy, a rząd zachowuje się obojętnie. Wobec panującego teraz kryzysu coraz więcej fabryk zostaje zamkniętych lub zmniejsza produkcję, tak iż liczba pozbawionych chleba rośnie z dnia na dzień. Tym zaś robotnikom, którzy nie zostali wyrzuceni na bruk, fabrykanci zmniejszają płacę. I taki nędzny żywot wloką ci ludzie, podobni raczej do szkieletów, pośród wielkich bogactw, które sami stworzyli!

— **Protegowanie** robotniczych stowarzyszeń. Rząd nakazał, aby przy rozdawaniu robót państwowych bezwarunkowo dawano pierwszeństwo zorganizowanym robotnikom. W ten sposób chce rząd zmusić wprost masy robotnicze do pilnowania swej organizacji, albowiem rozumiał on iż uregulowanie płacy i utrzymanie jej na pewnej wysokości potrafią zapewnić, tylko silne zawodowe związki robotników.

— Wiadomość ta, która jest zupełnie prawdziwa — dotyczy nowego południowego Walesu w Australii. Kto myślał że to w Niemczech, ten niechże czempredzej uderzy się w piersi, bo... wyrządził tem wielką krzywdę niemieckiemu rządowi.

Strejki.

— **Urzędowa statystyka** podaje, że w roku 1900 było razem 1462 strejki, z których 48 już w r. 1899 rozpoczęto. W ciągu roku ukończono 1433 strejki, obejmujące 7740 zakładów z 298,819 zatrudnionymi osobami; z tych 46,782 osoby było niżej 21 lat wieku. Zupełnie ustało pracować 2733 zakładów, gdzie strejk rozciągał się na wszystkie kategorie robotników a nie tylko na pewien oddział. W zakładach tych wzięło udział 142,842 robotników w strejku, między niemi było robotników nie mających 21 lat 21,641. W zakładach, w których tylko częściowo strejk wybuchł, pozostało przy pracy 52,904 osoby, z których 7526 było niżej lat 21. Najwyższa liczba równocześnie strejkujących wynosiła 122,803 osoby.

— Kilku górnośląskich murarzy, którzy łamali strejk w Lesznie i okolicy, opuściło pracę, gdyż im majstrowie zamiast przyobiecanych 42 fen. tylko 32 fen. na godzinę płacili, tak samo polierom zamiast 50 fen. tylko 40 fen. płacili. Majstrowie naturalnie w rozpacz. Strejkująca czeladź spodziewa się przy tak sprzyjających okolicznościach, że opór majstrów już długo nie potrwa i pewna jest zwycięstwa.

— W Landsbergu nad Wartą strejk trwa dalej, a na budowlach zupełnie spokojnie, gdyż cieśle i murarze znaleźli pracę gdzieindziej a chętnych do pracy majstrowie znaleźć nie mogą.

— W Wrocławiu zaprzestano pracy ostatniej soboty 350 czeladzi piekarskiej, wszelkie starania, aby z majstrami się porozumieć nie miały żadnego skutku i rozbiły się wskutek upartości tych ostatnich. Kilku większych majstrów zgodziło się na nowe warunki i u nich około 100 czeladników podjęło pracę na nowo.

— W Nordhausen w pewnej fabryce tabaki wybuchnął strejk. Kapitaliści, ażeby zmusić strejkujących do uległości, postanowili ogłodzić ich i pozbawić pomocy ze strony towarzyszy z innych fabryk. W tym celu właściciele pozostałych fabryk tabaki w tem mieście zażądali od swych robotników, aby ci podpisali piśmiennie zobowiązanie, że nie będą należeli do żadnej kasy strejkowej i że strejkującym towarzyszom nie będą pomagali ani pieniędzmi ani w jakikolwiek inny sposób. Kto zaś zobowiązanego tego nie dotrzyma, ten ma być natychmiast z fabryki wydany. Gdy robotnicy, oburzeni podobną bezczelnością kapitalistów, odmówili swych podpisów, ci wszystkim wymówili miejsce i pozamykali fabryki. Na takie postępowanie kapitalistów robotnicy odpowiedzieli wezwaniem do bojkotu. Wszystkie pisma socjalistyczne wzywają publiczność, aby przestała kupować tabakę, pochodzącą z fabryk nordhauseńskich; nadto wzywają wszystkich handlujących tabaką, aby z tych fabryk tabaki nie sprowadzali. Bojkot taki nieraz już bywał stosowany przez robotników w walce z kapitalistami i często okazywał się skutecznym. Fabrykanci, zagrożeni utratą klienteli a więc ugodzeni w najczulsze miejsce, zwykle miękną i spuszczają z tonu. Prawdopodobnie i tym razem, wobec znanej solidarności robotników niemieckich, bojkot zakończy się zwycięstwem robotników, obecnie już 3 większe fabryki obowiązanie piśmienne cofnęły, a robotnicy dawniejszą pracę podjęli. Bojkotowanych pozostaje jeszcze 10 fabryk.

— **Strejk o 6-godzinny dzień roboczy.** Z Zurychu donoszą: Około 2000 robotników, zajętych przy budowie tunelu przez Simplon od strony południowej, tudzież przy drodze dojazdowej z Domo d'Ossola, urządziło strejk. Żądają zniesienia systemu trukowego (częściowa wypłata

w naturaliach), podwyższenia płacy o 50 centymów i 6 godzin pracy w tunelu. Naturalnie, że sprowadzono wojska, choć robotnicy spokojni. Na miejscu znajduje się 600 żołnierzy i 60 żandarmów, a cały pułk piechoty jest w pogotowiu.

Z Górnego Śląska.

I w tym roku niebardzo można liczyć na zniżkę cen węgla. Kilku większych stałych odbiorców węgla na kopalniach rządowych stało wniosek o zniżenie ceny węgla. Odpisano im, że cen nie tylko im się nie zniży, ale chętnie uwolni ich się z kontraktu, gdyby im węgiel był za drogi. Kopalnie mają bowiem aż nadto odbiorców na węgle. Kopalnie rządowe powiedziały więc, że czynią łaskę, dostarczając węgiel wogóle. Mile pod tym względem nastają czasy.

Rybnik. Wskutek rozporządzenia fiskusa górniczego wiercono za węglami na zachodzie miasta i to z pomyślnym rezultatem. W pobliżu Orzupowie wiercono do głębokości 1900 metrów i 360 metrów pod powierzchnią napotkano pierwszy pokład węgla. Z 17 pokładów, których się tam dowiercono, miało 6 więcej jak metr objętości. W pobliżu Jajkowic natrafiono na węgiel już w głębokości 330 metrów. Pokład dochodził tu nawet do 2 metrów grubości. Na trzecim miejscu pragną dojść do jeszcze większej głębokości, jak w Paruszowcu, gdzie otwór wiertniczy jest najgłębszy w świecie. Dotąd dowiercono się 600 metrów i napotkano rozmaite pokłady. Po skończonych pracach założoną tu zostanie kopalnia z inspekcją górniczą. O ile wiadomo, będzie takowa w Jajkowicach.

— **Mikulczyce.** Kopalnia „Concordia“ zaprzestała dalszego wiercenia za węglem doszedłszy głębokości 937 metrów. Rezultat wiercenia okazał się bardzo dobry. Natrafiono na wiele pokładów, mających kilka metrów głębokości. W miejscu, gdzie wiercono, wybity zostanie szyb i roboty w tym względzie jeszcze w tym roku się rozpoczną.

Rozmaitości.

— **Poznań** jest od 1 lipca odciętym od reszty świata, gdyż poczta tutejsza od dnia tego nikomu nie dostarcza zaabonowanych gazet, tak że nikt nie wie co się w świecie dzieje. Na wszelkie reklamacye odpowiedzi nie dają — jednym słowem poznańska ekspedycja pocztowa zastrejkowała i gazet nie ma.

— **Dziwak** — ale godzin naśladowania. Właściciel przedalni pod firmą Kappeler-Bebies w Turgi (kanton Aargau w Szwarcaryi), zgromadziwszy w poniedziałek Wielkanocy swych 120 robotników, urządził im niezwykle śmigus. Oto oświadczył on im, że zrzeka się swej fabryki i całe przedsiębiorstwo zamienia na spółkę akcyjną, której członkami ustanawia wszystkich robotników. On sam chce fabrykę prowadzić jako dyrektor, i żąda za to 40% czystego zysku, jako procent od swego kapitału, włożonego we fabrykę; 50 procent z reszty czystego zysku będzie się wypłacało gotówką lub przypisywało do udziałów robotnikom i urzędnikom w stosunku ich płacy; 10% pójdzie na utworzenie kasy dla kalek i starców; 20% przeznaczają się na dobre cele, a 20% na fundusz rezerwowy, aby było z czego pokrywać nieprzewidziane straty. Pan Zei — tak nazywa się ten szlachetny człowiek — uzasadnia swój krok w ten sposób: „Nowożytnie społeczeństwo nie śmie pozwolić, aby istniejące przeciwieństwa między bogatym a biednym długo jeszcze pozostały, jeżeli nie chce się narazić na największe niebezpieczeństwo dzikiego, ślepego zburzenia.“

— **Stulecie szkła.** Szczególne proroctwo wygłasza

byli dyrektor wielkiej huty szklanej, p. Juliusz Heurivaux. Oto twierdzi, że wiek XX będzie wiekiem szkła, a opiera to twierdzenie na niezliczonych formach, w których szkło może być używane. Szkło, zdaniem jego, jest najlepszym materiałem budowlanym. Po zmieszaniu z pewnymi ciałami chemicznymi uzyskuje szkło trzy razy większą spoiwość, niż granit. Jest ono więcej wytrzymałe na temperaturę, niż stal, zużywa się przy tarciach mniej od porfiru, nie przepuszcza wilgoci, a uderzeniom młotka opiera się więcej, niż marmur. Nietylko domy, ale i wszelkie sprzęty domowe możnaby z takiego szkła wytwarzać, nawet mable, które będą silniejsze, niż meble mahoniowe lub dębowe. Jednem słowem — twierdzi Heurivaux — dni cegieł są policzone. Istotnie też rozpoczęto w Paryżu brukować ulice kostkami ze szkła.

— **Hr. Posadowsky a p. Woedtke.** Gdy wyszła na jaw sprawa owych 12000 marek, które rząd otrzymał od głównego związku wielkich przemysłowców niemieckich na cele agitacji za tak zwany projektem cu-hthauzowym, wtedy mówiono, że to dyrektor ministerialny p. Woedtke o to się postarał. Jego też głównie winiono, a pomijano hr. Posadowskiego, który był przełożonym p. Woedtkego. Obecnie donoszą, że p. Woedtke nie jest wcale obciążony sprawą owych 12000 marek. Pismo odnośne nie zostało podpisane przez samego hr. Posadowskiego. Gdyby od tego czasu p. Woedtke był się choć raz pokazał w parlamencie niemieckim, to byłby musiał, gdyby go do tego który z posłów zaważwał, sprawę całą wyjaśnić. Ale dla tego właśnie hr. Posadowsky zakazał p. Woettkemu zjawiać się w parlamencie. Tak się sprawa ma w rzeczywistości.

— **Kruchy bankowe w Niemczech.** Po niedawnym krachu banku drezdeńskiego zbankrutował wielki bank hipoteczny w Lipsku. Gdy rozeszła się wiadomość o niewypłacalności tego banku, tłumy wierzycieli i właścicieli listów zastawnych tego banku pospieszili do gmachu banku aby wycofać swe pieniądze. W całym mieście panuje do dziś dnia nieopisane wzburzenie. Krach banku lipskiego pociągnął za sobą także bankructwo „Treber Trocknungs-Gesellschaft.“ Cały rynek pieniężny w Niemczech został zachwiany. Szczególnie ucierpiały wielkie banki berlińskie których akcje spadły w kursie we wtorek na giełdzie o 8 procent. — Ten krach bankowy jest objawem rozwoju kryzysu gospodarczego w Niemczech. Jeszcze na kilka dni przedtem zawodowi obrońcy kapitalizmu głosili, że kryzys jest uchylony, a tymczasem rozwinął się on z jeszcze większą szybkością, niż w latach siedemdziesiątych. Potwierdza się teoria Marxa, że każdy kryzys w następującym po nim okresie pomyślnym przygotowuje tylko nowy kryzys w szerszych rozmiarach.

— **Mądre urządzenie** Rząd japoński rozpoczął z początkiem bieżącego roku reformę więzień w Japonii. Całe jedno miasto w okolicy Yokohamy urządzone jako więzienie. W mieście tem, w którym więźniom, stosownie do ich zachowywania się i wolnego czasu, wolno swobodnie poruszać się, obok pomieszczeń i sypialni, zamykanych na dzień, znajdują się biblioteki, pracownie rękodzielnicze, szkoły, restauracje, domy modlitwy i budynki, w których bywają wygłaszane kazania religijne i odczyty moralne. — Może się kiedyś nieba zlitują i pozwolą chrześcijańskiej i cywilizowanej Europie nabrać tyle rozumu, co go mają „barbarzyńscy“ poganie w Japonii. W kryminalach raz zamknięci nieszczęśliwcy tak się do nich przyzwyczajają, że potem zawsze napowrót do nich wracają.

— **Wrogom szkół do pamiętnika.** Jakie „szkodliwe skutki“ przynosi dla ludu nowożytnie wykształcenie o tem fantazują klerykali wszędzie i bez ustanku. Niechajże więc przeczytają sobie następujące obliczenie: W stanie Massachusetts, który ma dwa i pół miliona mieszkańców, wydaje się na szkoły rocznie 20 milionów dolarów (1 dol jest 4

marki, dolar ma sto centów; 1 cent jest 4 fen.), a więc tyle, ile Rosya wydaje dla swoich 130 milionów mieszkańców. A skutek z tego? Jeżeli według obliczenia Harrisona każdy mieszkaniec Ameryki zarabia przeciętnie 40 centów, to każdy mieszkaniec stanu Massachusetts zarabia przeciętnie 73 centów. A zatem dwa i pół miliona mieszkańców tego stanu są corocznie o 250 mil. bogatsze, aniżeli w innych państwach północnej Ameryki. To są procenta od owych 20 milionów, ofiarowane na szkoły i na wykształcenie: Zaiscie słuszne !!

Literatura.

Wydawnictwo imienia H. Bukowskiego, Związek Postępowej Młodzieży Polskiej wydało W. Liebknechta Oddbudowanie Polski. Jest to szereg artykułów, które zmarły L. ogłosił we wydawanym w 1868 r. „Demokratisches Volksblatt.“ Broszura starannie bardzo drukowana ozdobiona jest portretem Liebknechta. Cena 50 fen.

— Opowiadanie z dziejów Polski dla braci włościan, wydanie drugie poprawione wyszło w Londynie. Broszura popularnie i zrozumiałym językiem napisana szczególnie się nadaje do agitacji w okręgach wiejskich. Cena 25 fen.

Kalendarz zebrań.

W lokalu p. Banaszaka ul. Szkólna 4.

W sobotę, dnia 6 lipca wieczorem o godz. 10:

Zebrań robotników handlowych, transportowych, przewozowych i t. d.

W lokalu p. Heinke, „Sanssouci“, na dolnej Wildzie.

W sobotę, 6 lipca wieczorem o godz. 8:

Zebrań związku metalowców.

W niedzielę, 7 lipca o godz. 12 w południe:

Związek murarzy

O godz. 4 po południu:

Związek dekarzy.

W poniedziałek, 8 lipca, wieczorem o godz. 8:

Kartel Związków

W wtorek, 9 lipca, wieczorem o godz. 8:

Robotnicy budowlani.

W środę, 11 lipca wiecz o godz. 9:

Pomocnicy handlowi

W sobotę, 13 lipca, wieczorem o godz. 8:

Związek szewców.

W niedzielę, 14 lipca w południe o godz. 12:

Związek garniarzy.

Petycja przeciw cłom na zboże podpisywać można u J. Gogowskiego, plac Bernardyński, i w redakcyi „Oświaty.“

Inhalts-Verzeichnis.

Die Arbeitslosigkeit.
Unfälle der Arbeiter
Getreide- und Kohlenzoll.
4 1/2 Million Analphabeten.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeiterbewegung.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Vereinsnachrichten.
Feuilleton: Wie schützt man sich vor Blutvergiftung.